

# Teatr: lubelska specjalność?

1.

Nie oglądałem w tym roku „Prezentacji”. Nie widziałem wszystkich propozycji jakie przygotował „Teatr Studyjny” uruchomiony w Lublinie przez Agencję Koncertową OSE. Nie napisałem wszystkich recenzji, jakie powinienem napisać i nie zrobiłem także wielu innych rzeczy.

Leżałem sobie za to i czytałem. Na przykład o sukcesach Stowarzyszenia Teatralnego „Gardzienice” na festiwalu Sezonu Teatru Narodów w Baltimore. Donosił o nich z entuzjazmem Kazimierz Braun, a z uznaniem — Andrzej Żurawski. Czytałem także o wielu innych sprawach, a m.in. w mojej własnej gazecie, o spadku ilości widzów w teatrach — co mnie zmartwiło, o wzięciu spektaklu Sceny Plastycznej KUL do programu warszawskich Międzynarodowych Spotkań Teatralnych, co poprawiło mi humor na tyle, że postanowiłem narazić się na śmieszność. W wykonaniu tego postanowienia ogłaszam niniejszym, że Lublin znęca się wkrótce wśród najsłabszych ośrodków teatralnych w kraju. Zresztą — co ja mówię? — nie tylko w kraju, ale i w świecie.

2.

Śmieszny jestem? No to gram dalej, ale pod warunkiem, że przyjdzie mi ku pomocy dobra pamięć tych wszystkich, którzy mieli za złe. Co mieli za złe i komu? Mnie mieli za złe to np., że z funkcji dyrektora Teatru

im. J. Osterwy odszedł Ignacy Gogolewski (tak, jakbym to ja uzgadniał z tym wybitnym aktorem jego awans w Warszawie). Mieli też za złe np. mojemu koleźce, red. Z. Miazdze, że jest z tego samego pokolenia co Andrzej Rozhin (tak, jakby mamusia Miazgi i mamusia Rozhina umówiły się, że będą mieć synów w podobnych latach). Co jeszcze w Lublinie miało za złe? Przypominam: to, że salę „Sokola” lubelski sport utracił

końca, bo tu nie chodzi ani o mnie, ani o dobre samopoczucie moich przyjaciół i moich wrogów. Tu chodzi o szansę. O wielką szansę, jaką w dziedzinie kultury artystycznej (konkretniej: teatralnej) wypracował sobie Lublin w ciągu ostatnich kilku lat. Żeby jej nie zmarnował, żeby ją „posiadał” i przez nią nareszcie zaczął znaczyć w polskiej kulturze — trzeba spełnić jeszcze kilka warunków. Będę pisał o tych warunkach wkrótce i wtedy wskażę też i omó-

## Uwertura

na rzecz lubelskiego teatru i to także, że partyma gazeta bierze w obronę „podjętą” przedstawienie „Gardzienice”. Teraz — wiem o tym — kreci się bicz z piasku na pomysłodawców przemian organizacyjnych w Teatrze Wizji i Ruchu oraz w teatrach: Provisorium, Scena 5 i Grupa Chwilowa. Czy dostanę tym bliznem? Pewnie tak i pewnie po oczach, chociaż nie przypominam sobie, abym oglądał dalszych smagaczy wśród tych, którzy przeprowadzali akcje ratunkową wówczas, gdy likwidowano stowarzyszenie „Teatr Wizji i Ruchu”.

3.

To, co napisałem w punkcie 2, przypomina dziennik listowej, która wie, że wie najlepiej. Żalona to postawa i śmieszna, ale ja postanowiłem ośmieszyć się do

wię przesłanki, które pozwalają mi na śmieszność. Inaczej mówiąc: wskażę i opiszę co wynika z faktu, że po raz pierwszy od lat do kasy Teatru im. J. Osterwy ustawiają się kolejki; co wynika z faktu, że z przekąsem przyjmowały w Lublinie „Księżę Portugalii” spłyka się z entuzjazmem na festiwalu w Austrii; co sprawia, że Provisorium otrzymuje zaproszenie na festiwal w Edynburgu; Scena 5 — do prowadzenia warsztatów w Holandii; a Grupa Chwilowa — do udziału w festiwalu w Arhus. Także: dlaczego „Gardzienice” reprezentują polski teatr na światowej olimpiadzie teatralnej (jaka jest Sezon Teatru Narodów) i dlaczego przyjeżdża do Lublina autokar z gośćmi Międzynarodowych Spotkań Teatralnych, aby mogli tu obejrzeć „Wilgoć” Sceny Plastycznej KUL.

Nim to zrobisz: — „zdradzić się”: śmieszność moja jest ceną, jaką trzeba zapłacić za wiarę, że można. W takim Lublinie..

4.

„otóż w takim” Lublinie mogą powstawać dokonania po trzykroć ważne. Ważne, gdyż dają odbiorcom satysfakcję, że sztuka ich się tu traktuje, a nie perskim okiem, że poleca się ich uwadze dzieła, a nie chałturę. Z pełną świadomością, że mieszam tu style dokonania skalę ich wartości i nie ustalam słownia w jakim wypełnia się w poszczególnych realizacjach zamiast twórczy — do dzieł zaliczam: „Gusia” i „Żywo! protopopa Awwakuma”, „Operę za trzy grosze” i „Święte matczyństwo”, „Psalm”, „Cudowną historię” i „Dziedzictwo”, „Klownych braci i Księżca Portugalii”, „Wilgoć” i „Węgrowne” i wspominam też dzieło, jakim była „Burza”.

Po drugie: te dokonania są ważne nie tylko z punktu widzenia odbiorcy. One znaczą także w świecie historii, bo nie w każdym polskim mieście jest dzisiaj taki potencjał teatralności jak w Lublinie. Po trzecie: te dokonania mogą znaczyć jeszcze więcej, jeśli potrafimy je zrozumieć. Ściślej: ich znaczenie dla samopoczucia i mieszkańca miasta, województwa i regionu — co tylko do wierzenia podjąć, a w przyszłości — rozwinąć i to wszystko? Nie, nie wszystko, bo jest jeszcze do rozpatrzenia sprawa najważniejsza: udział w tworzeniu wartości, ale to na pewno nie jest temat na uwerturę.

F. PIĄTKOWSKI